Nro 495.

KURYER POLSKI

WARSZAWA
Sobota dnia 30 Kwietnia r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20. Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Jenerał gubernator miasta stołecznego Warszawy. Xawery Dąbrowski, mieniący się być Jenerałem Dywizji, powołany do stawienia się przed sąd policji poprawczéj brzesko-kujawski, oświadczył w odezwie swéj do tegoż sądu, że powołany będąc do służby przez władzę najwyższą, stawić się nie może. Gdy podług kontroli kommissji rządowéj wojny, żaden jenerał tego imienia nigdy nie exystował i używający go musi być awanturnik, który pod tém nazwiskiem, przed surowością praw, ukryć się usiłuje; wzywam każdego, wiadomość o tym człowieku mającego, aby bezzwłocznie o nim do bióra mego doniósł, ażebym go mógł do tłómaczenia się powołać. Warszawa, dnia 29 kwietnia 1831 r. — Jenerał piechoty J. hr. *Krukowiecki.*

Jenerał gubernator miasta stołecznego Warszawy. Odbywszy przegląd lazaretu officerskiego w szkole applikacyjnéj, mam sobie za obowiązek oddać publicznie sprawiedliwość najgorliwszym staraniom poświęceniu się wszystkich tych osób, których wrodzone uczucia szlachetności powodują do czuwania bez przerwy nad przyniesieniem ulgi i przywróceniem do zdrowia officerów wojska naszego,którzy szeregi polskie tak mężnie do boju wiedli. Lazaret ten już z przeznaczenia swego jest najstaranniéj i jak najczyściéj utrzymywany, porządek w nim wzorowy, opieka ciągła i niezmordowana. Wszystko to skutkiem jest gorliwości i troskliwego dozoru JW. jen. hr. Fredro i W. Dyzmańskiego, opiekunów tego szpitala, którzy z ojcowską prawie pieczołowitością czuwają nad przyniesieniem prędkiéj i skutecznéj pomocy cierpiącym. Również z przykładną wytrwałością niosą pomoc rannym i chorym JW. hrabina Fredro, PP. Dyzmańska, Kunkel, Seidel, Cyrha, Le Brun, Köhler Benedyktowa, Wolff Eleonora, Schaeffer, Lange Janowa, tudzież Wolff Regina, Schilling, Lessel Barbara, Fischer, Köhler Magdalena. Xiądz Benjamin wraz z konwentem OO. Kapucynów wzorowy chrześcjańskiego poświecenia się dla dobra bliźnich ciągle dają przykład. Dyrektorowi szpitala officerskiego, podpułkownik. Godlewskiemu, oświadczam zupełne moje zadowolnienie.

(Podpis jak wyżéj.)

ROŻNE WIADOMOSCI.

Dziennik Powszechny donosi, że nadeszła tu wiadomość, iż w Kazaniu i Kijowie wybuchnęła rewolucja.

Dnia wczorajszego na uroczystość obchodu pamiątki 29 listopada, zgromadziła się w sali uniwersytetu liczna publiczność: dam było najwięcéj. Professor Szyrma zagaił posiedzenie piękną i obszerną mową, pełną natchnienia i wzniosłych obrazów. Przebiegł wypadki znakomite ostatniego miesiąca, i zastanowił się szczególniéj nad ważnym projektem, poddanym pod rozwagę sejmu, o ulepszeniu bytu włościan polskich; stan i charakter chłopków naszych odmalował w żywych kolorach i z prawdziwą wymową. Głos ten okryty był rzęsistemi oklaskami. Professor Maciejowski dla uczczenia dnia tego, nadesłał rozprawę o «prawodawstwie słowiańskiém» którą, gdy autor jest słaby, odczytał jeden z jego uczniów. P. Kowalski, żołnierz z legji litewsko-wołyńskiéj, odczytał przyjemne wiersze wystawiające rannego polskiego wojownika. P. Meyzner czytał poezją opisującą wypadki wojenne od początku teraźniejszéj kampanji. P. Szyrma odczytał wiérsz nadesłany przez Rajnolda Suchodolskiego z placu boju: « do Skowronka « bardzo się podobał; z przyjemnością publiczność słyszała wyrazy ulubionego i popularnego poety-rycerza. P. Bruno hr. Kiciński miał czytać wiérsz o 3 maja, ale niewiadomo dlaczego nie przybył na posiedzenie. Tu wystąpił z głosem pisanym, znany deklamator kawiarniany, Pan Józef Kozłowski, emmissaryusz tak zwanego towarz. patrjotycznego. Oświadczył na wstępie,że chciałby wiedzieć czy wszyscy pojęli rewolucją, a osobliwie gwardia narodowa, uważał, że jak we Francji wypuszczono Karola X, tak u nas Konstantego, jedynie przez naśladownictwo. Pochlebił następnie jeneralowi gubernatorowi, wspomniał ni ztąd ni zowąd o Cromwellu i jen. Monk: przeszedł potém do rewolucji amerykańskiéj, wypi-

sał z jakiéj xiążki o zemdleniu Pitta, o deklaracji stanów zjednoczonych przez oderwanie się od Anglji, zaczął coś *gadać* o Republice, nakoniec spytał się: « czy u nas może być kiedy Republika » Odpowiedział sam sobie: « Niewiem. » Natulił czapkę na uszy i wyszedł, okryty śmiechem i ironicznemi oklaskami. Po téj szczególniéjszéj i zabawnéj scenie, wystąpiły panny Gładkowska, Wolków i Palczewska, i kilku artystów Teatru Nar., zaśpiéwano naprzód ulubioną pieśń 3go maja, a zakończono uroczystość pięknym chórem: « Cześć polskiéj ziemi, cześć » Publiczność podziękowała hucznemi oklaskami, artystkom i artystom, którzy zawsze dają dowody czystego patrjotyzmu i nigdy nie wymawiają się od uprzyjemnienia talentem swoim, obchodów narodowych. Na końcu wniesiono wiwaty, które przejęte do żywego serca, z zapałem powtarzano: Niech żyje waleczne rycerstwo polskie! Niech żyje wódz naczelny! Niech żyją piękne i dobre Polki! Publiczność wreszcie wykrzyknęła: Niech żyje professor Szyrma!

Wczoraj w połączonych izbach sejmowych, dyskuttowano projekt o uznaniu powstających prowincji dawnéj Polski za jedną Polskę, i wstrzymaniu skutków okrutnego ukazu Mikołaja z dnia 23go marca (3 kwietnia) b. r. Izby zdają się przechylać do zdania najwięcéj przewagi mających członków, i chcą ustanowić kary na tych, coby śmieli tak barbarzyńską ustawę na niewinnych braciach naszych wykonywać. Opisanie bliższe téj kary, czyli, jak niektórzy nazywają, odwetu, dziś nastąpi. Wielu członków podało w téj mierze swoje projekta do redakcji. Sessja wczorajsza odznaczyła się wielkim porządkiem i godnością w rozprawach: słyszano kilka głosów powiedzianych z talentem. Kasztelan Potocki czytał z pisma: mowa jego bardzo się podobała. Mówili następnie PP. Bniński, Ledóchowski, Krysiński, Swidziński, Szaniecki, Nakwaski, który doniósł, że Moskale we wsi Kobyłce, okrutnie zamęczyli xiędza Bernardyna, i że téj zbrodni bezkarnie puścić nie można; Lewiński, Wołowski, Bronikowski, który nie chciał odwetu, bo tego jak uważał pismo S. zabrania: Klimontowicz, Chomętowski. Wichliński, Bon. Niemojowski, Swirski, którzy w wyrazach pełnych uczucia i oburzenia rozróżniał walczących Rossjan, od tych co rabują i mordują, a z którymi jak ze zbójcami i zbrodniarzami należy postępować: Łuszczewski, Bieńkowski, Jabłoński, Gumowski, i hr. Gustaw Małachowski. Przy końcu sessji, dep. Krysiński wystąpił z doniesieniem, że w Wiedniu znajduje się blisko tuzin osób (starych dewotek) które na szkodę Polski intrygują i szkodzą mocno powszechnéj sprawie: Zapytał się nawet o objaśnienie w téj mierze ministra spraw zagranicznych. Odłożono tę rzecz, i całą sessją odwołano do dnia dzisiejszego.

Hr. Bniński, znany z patrjotyzmu i niewątpliwych dla kraju poświęceń, nie wiemy jak może podołać, tylu wielkim obowiązkom, intendenta jeneralnego armji, ministra oświecenia i senatora. Zaopatrzenie wojska w potrzeby, a mianowicie w furaże i żywność, jest tak ważne, że inne obowiązki obok tego głównego milczéć powinny. Drżę cały na wspomnienie, że może być chwila, w któréj wojownikom naszym zbywa na kawałku chleba, i potrzebném posileniu: wtedy kiedy walczą za najświętszą sprawę, i nas zasłaniają piersiami, i piastują w silnéj dłoni byt i honor narodowy. Ah! porzuć szanowny mężu wszystkie inne myśli, wszystkie obowiązki: zasłużyłeś się krajowi na krzesłach dostojnych i radnych, teraz obróć wszystkie usiłowania, wszystkie momenta, całą zdolność twoję, na pole obowiązku, daleko świetniejsze, choć więcéj skromne.

Przed dwoma tygodniami, Moskale w Zelechowie, w nocy udawali potyczkę między sobą, niektórzy nawet z nich, krzyczeli po polsku: „do broni! do broni!“ chcąc tym sposobem uwieść mieszkańców, i znaleść ofiary do nowéj katuszy i prześladowań. Mówią, że nawet kilku obywateli wypadło z bronią na plac, i zostali natychmiast przez nieprzyjaciół uwięzieni.

JW. Katarzyna z Parysów hrabina Potocka, znana oddawna z uczuć obywatelskich, nadesłała w tych dniach na ręce jednéj z opiekunek czynnych związku patrjotycznego Warszawianek, 38 chorągiewek jedwabnych w kolorach narodowych, z prośbą, aby rycerzom naszym w darze ofiarowane były. Te chorągiewki, ozdobione pięknie litografowanym wizerunkiem Matki Zbawiciela i stósownemi napisami, poświęcane w Częstochowie, złożone zostały naczelnemu wodzowi, który przyjąć je raczył z wdzięcznością, a jako ofiarę Krakowianki i pracę jednego ze znanych artystów tego miasta przeznaczył za *szczególną nagrodę*, tym z Krakusów przy jego boku będących, którzy w ciągu wojny najpiękniéj się odznaczą.

W powiecie Wileńskim, Moskale pochwycili znakomitego obywatela Łabanowskiego i wywieźli w głąb Rossji.

Mianowani są chirurgowie, których jest obowiązkiem pospieszać natychmiast dla dania ratunku gdy kto z mieszkańców Warszaw. dotkniętym zostanie chorobą cholery. Chirurgowie ci są następujący: w cyrkule 1 Bątkowski, w 2 Niemirowski: w 3 Trębiński, w 4 Muszyński, 5 Niemyski, w 6 Hermanowski, w 7 Mikuliński, w 8 Chorążewicz.

Zawięzuje się w Warszawie i po wszystkich miastach wojewódzkich towarzystwo, które zamierza sobie tylko, wyszukiwać młodych ludzi, wolnych od wszelkich obowiązków, zdatnych do wojska, a haniebnie dotąd w domu zostających. Nikt członkiem towarzystwa być nie może, kto nie ma przynajmniej 45 lat skończonych. — Po skończonéj szczęśliwie wojnie, ułożona *lista tchórzów*, deponowaną będzie w archivum główném krajowém, *propter aeternam rei memoriam*, na wieczną rzeczy pamiątkę. Towarzystwo szczególniéj zwróci uwagę, na *paniczów kamienicznych* Warszawskich, *synków* bogaczów i kapitalistów. Tych imiona niedługo przez pisma publiczne, i obwieszczenia po rogach ulic poprzylepiane, ogłoszone zostaną.

D.

(Nades.) Nie dla tych co mnie osobiście lub moję znają familją, któréj tylu członków służy dziś sprawie narodowéj, czynię niniejsze ogłoszenie w pismach publicznych. Nie szukam z tego chluby, iż mimo sił i zdrowia w służbie wojskowéj, tylą kampanjami starganego, stanąłem w szeregach bratnich na głos powstającéj ojczyzny; lecz bolesna tożsamość imienia jednego individuum, innego zupełnie rodu, użytego przez zeszły rząd do ochydnéj tajnéj policji, pobudza mnie do ogłoszenia tak w kraju jak za granicą, iż bynajmniéj styczności ani znajomości osobistéj, a tém mniéj związków pokrewieństwa nie masz i nie było między moją familją a tymże dopiéro wspomnionym Szymanowskim, tyle od rodaków moich słusznie ochydzonym. Niniejsze ogłoszenie czynię, w skutek niedawno odebranego zawezwania z zagranicy, od osób które to interessuje.

Józef *Szymanowski.*

(A. n.) JW. Trąbczyńska marszałkowa i sędzina Ulatowska, przysłały na moje ręce dla szwadronu Kalisko-Konińskiego znaczną ofiarę w gotowiźnie i srebrach. Dar ten złożyłem do Banku Polskiego, i uwiadomiłem o nim kommendanta tegoż szwadronu.

W. R.

Urząd munic. m. s. Warszawy podaje do publicznéj wiadomości, że w miejscu targu na bydło w przedmieściu Pradze zwykle exystującego, który z powodu okoliczności wojennéj upaść musiał, obrane zostały na teraz w tym celu targowiska, jedno na Muranowie a drugie na placu de Nassau zwanym.

Z Brodów 22 kwietnia. — Po walce którą korpus jenerała Dwernickiego przez dwa dni toczył przy Poremblach z Rossjanami zostającemi pod dowództwem jenerała Rydigera, w któréj wziął mu 8 armat, 3 zagwoździł a 3 zdemontował — weszli wczoraj o godzinie 6 rano Polacy do Radziwiłłowa. Zwyciezca był z wielu officerami aż przy saméj naszéj granicy, gdzie go wojsko austrjackie salutowało, za co mu się jak najuprzejmiéj wywzajemnił; spełnił potém kielich za zdrowie Cesarza JM. Austrjackiego i jego wojska, i kazał Krakusom swoim przy wtorowaniu trąb zaśpiéwać ulubionego mazurka. Zabawiwszy przeszło godzinę wśród nieprzeliczonego tłumu radosnego ludu, pospieszył napowrót do obozu. W nocy korpus ten opuścił znowu obóz i miał się udać, jak słychać, do Poczajowa. — Trzej mocno ranieni officerowie PP. Rucki, Witwicki i Zaremba zostali wczoraj do kwarantanny w Klekotowie przywiezieni, gdzie do jak najspieszniejszego ich wyleczenia wszelkie przedsięwzięto starania.»

Umieszczamy list, któryśmy z rąk poważnych otrzymali. „Pewno to jest, choć w części wiadomo w Warszawie, lecz i ja mając najpewniejszą wiadomość, donieść mam sobie za obowiązek: że w Królewcu i Gdańsku żyto wykupiono na potrzebę wojska Rossjiskiego, oraz przybyłe suchary i mąka morzem do Gdańska, są ładowane na berlinki celem spławienia Wisłą do Polski i Warszawy. Już niejaka partya berlinek przybyła w okolice Torunia. A że Dybicz jeszcze Warszawy nie objął w possessją a z nią i Wisły, więc transport ma się wstrzymać, jak mówią do 8 dni, za co właściciele sta-

tków po cztery talary dziennie będą pobierać, a gdyby dłużéj nie można Wisłą ujadź się ku Warszawie, składane będą te artykuły w Toruniu, do czego już znaczne lokale ugodzone zostały. Od dni dwu rozchodzi się po Prusach wieść, i to szczególniéj przez nieżyczliwych nam z zapałem rozsiewana, że nasze wojska rozbite, że jenerał Umiński dostał się w ręce moskiewskie. Co nas tu bardzo zasmuca, mimo wszelką niewiarę z naszéj strony. Następca tronu Pruskiego, był w Toruniu dnia 22 b. m. i w innych miastach pobliskich, lustrował wojsko, którego już stojącego, i nadejść mającego z głębi kraju, ma być 4 korpusa po nad Polską granicą. Wiele ludzi mówi i dowodzi z pospólstwa: że na Królewiec, znaczny oddział Moskali był przepuszczony do Polski, ku Łomży, i to szczególniéj z okolic Dziadowa ludzie prusacy powtarzają, z których dwoma zeszłego tygodnia w okolicy Brudnicy rozmawiano, od kupców jednak i wyższéj klassy tego z pewnością dowiedzieć się nie można.“

(P. R. Niech żyje neutralność i nieinterwencja!)

Wiadomości urzędowe od wojska.

Do rządu narodowego. — Feldmarszałek Dybicz zkoncentrowawszy wszystkie swoje siły, rozpoczął nakoniec działania zaczepne, i dnia 25 b. m. attakował osobiście na czele swojéj przedniéj straży, nasze przednie czaty pod Kuflewem. Pułkownik Dembiński, dowodzący z naszéj strony, zniósł kilkogodzinną zaszczytną walkę z tak przemagającym nieprzyjacielem, który 18 armat naprzeciwko naszym 4 działom rozwinął. W tym samym czasie główne siły feldmarszałka, dążyły na oskrzydlenie naszego prawego skrzydła. Stosownie do przyjętego planu kampanji, niechcąc zwodzić walnéj bitwy w tamtych okolicach, z tak przemagającym nieprzyjacielem, dałem rozkaz wojsku, ustąpienia z po nad Kostrzynia; który to ruch zostawszy uskutecznionym, dywizja jenerała Giełgud, i część korpusu rezerwowego jazdy jenerała Skarzyńskiego, zajęły w tylnéj straży, stanowisko Mińska, które zostało attakowane nazajutrz o godzinie 11téj zrana. Nieprzyjaciel rozwinął znaczne massy piechoty, jazdy, i liczną artyllerję, ale wszystkie jego attaki, zostały odparte. Potyczka ta, przynosi jak największy zaszczyt jenerałowi Giełgud, i wojsku zostającemu pod jego dowództwem. Nakoniec, po kilkodzinnym boju, i wcale niezmuszony przez nieprzyjaciela, ustąpił ku Dembemu, pod którą to wsią zajmujemy dotąd stanowisko.

Zapewnić mogę rząd narodowy, że w ustąpieniu naszém, ani jeden żołnierz, w skutku boju, w niewolą wzięty nie został; a jeżeli nieprzyjaciel jakim jeńcem szczycić się będzie, to go jedynie z przyczyny cholery pozostałego w lesie, mógł zabrać.

W dniu wczorajszym, jenerał Umiński maszerując od Okuniewa do Stanisławowa, na czele dwóch szwadronów jazdy Lubelskiéj, spotkał brygadę nieprzyjacielskiéj kawalerji jenerała Nassakin; szwadrony Lubelskie śmiało uderzyły na nieprzyjaciela, rozbiły go, i aż do Stanisławowa ścigały. Nieprzyjaciel stracił 30 kilku ludzi w zabitych, i jednego officera; rotmistrz Turski i 72 jeźdców z końmi zabrani zostali w niewolą. Z naszéj strony, 3ch officerów rannych i 5ciu żołnierzy, zabitego żadnego nie mamy. Wysłane oddziały, zbierały jeszcze po lesie przez dzień wczorajszy, rozbitą jazdę brygady nieprzyjacielskiéj. Pułkownik Dłuski, prowadząc do attaku, pułk jazdy Lubelskiéj pułkownika Jaraczewskiego, wraz z tymże, dali nowe dowody męztwa. Major Kamiński dowódzca szwadronu, podobniej się odznaczył. — W Miłosnéj dnia 28 kwietnia 1831 roku, o godzinie 6téj rano. — Wódz naczelny (podpis.) *Skrzynecki.*

Niepodległość podług Polaka Sumiennego.

Nikt nie zaprzeczy, żeby i Polak Sumienny ciekawych wiadomości czasem nie podawał, lecz zadziwiającą przytém jest rzeczą, że dotychczas nie pojął tego co przecież przedewszystkiém powinien był pojąć. Już szósty miesiąc wal-

czymy za naszą niepodległość, Polak Sumienny jednak nie pojmuje jeszcze na czém niepodległość kraju zasadza się. Jest to grzechem nie do przebaczenia. To co dzisiaj powinno stanowić wiarę każdego Polaka, tego właśnie Sumienny Polak dotychczas jeszcze zrozumiéć nie może. W Nrze 118 w artykule pod napisem: „rozsądek narodu i ludu Polskiego“ mniema, że dyktator żądał niepodległego królestwa dając taką instrukcją margrabi Wielopolskiemu, ażeby od gabinetu Londyńskiego domagał się Królestwa Polskiego po przyłączeniu do niego prowincji Polskich pod rządem rossjiskim będących, z zachowaniem jednak Mikołaja na tronie Polskim. Z tego wszystkiego widać, że Polakowi Sumiennemu się zdaje, iż moglibyśmy być królestwem niepodległém, zostając jednak pod rządami cesarza rossjiskiego jako konstytucyjnego króla Polskiego. Wszakże podobny stan rzeczy dawniéj istniał a przecież dla tego właśnie, żeśmy chcieli być niepodległym narodem, musieliśmy dawne to nasze położenie zmienić. Wprawdzie prowincje Polskie nie były z nami połączone, lecz przyłączenie kilku prowincji nie chcemy przypuścić aby mogło w mniemaniu Polaka Sumiennego stanowić wyobrażenie niepodległości kraju. Cóż więc rozumie Polak Sumienny pod wyrażeniem: kraj niepodległy? nader trudne do odgadnięcia pytanie, koniecznie trzeba powiedziéć że nie rozumie wcale tych wyrazów. Niewiadomość ta redaktora pisma publicznego może na ogół bardzo szkodliwy wpływ wywierać. Kiedy nasza sprawa dzisiaj na tém wyłącznie stoi, ażeby wszyscy przejęli się tém świętém przekonaniem, że jedynie tylko niepodległość Polski zbawić nas może, dzisiaj rozsiewać w publiczności wyobrażenia ciemne, niezrozumiałe, fałszywe o niepodległości narodu jest to samo co gubić całe szczytne dążenie naszego powstania. Napominamy więc redakcją Polaka Sumiennego, ażeby się postarała przecie o jasne zrozumienie tego czego my żądamy. Niechże przecie raz pojmie: że Królestwo Polskie niepodległe a cesarz rossjiski na tronie Polskim jako król konstytucyjny, są dwie rzeczy tak z sobą sprzeczne, tak się pogodzić niedające, jak woda z ogniem. Żeby Polakowi Sumiennemu łatwo przed oczy tę prawdę pokazać weźmy na przykład pojedynczego człowieka. Wtedy jestem niezależnym, panem moim własnym, kiedy w życiu mojém zupełnie się kierować mogę podług mojéj woli, kiedy los mój, moje działanie nie zależą od obcych rozkazów. Przeciwnie wówczas jestym uległym, jeżeli ślepo tylko wykonywać muszę cudzą wolę, cudze żądania. To samo się dzieje z narodem. I tak Polska pod tym jedynie warunkiem może być niepodległą, jeżeli będzie miała oddzielnego swego króla Polskiego, który przez to samo nie będzie jak tylko reprezentantem woli ludu Polskiego. Przeciwnie Polska, choćby i po przyłączeniu dawnych prowincji, skoro tylko będzie miała na tronie swoim cesarza rossjiskiego, nie będzie narodem niepodległym, bo rządzić nią będzie król nie wolą ludu Polskiego kierowany, który u niego nic znaczyć nie może w porównaniu do czerdziesto-miljonowego cesarstwa, ale wolą ludu rossjiskiego. Ulegając pod jakiemikolwiek bądź gwarancjami cesarzowi rossjiskiemu, nie będziemy ulegać woli naszéj ale woli Rossji, a tak pozbawieni własnego kierowania się w życiu, niemoglibyśmy nigdy nazywać się narodem niepodległym. Kazanoby nam może po raz drugi iść jeszcze przeciwko naszemu przekonaniu na ujarzmienie Francji i Belgji. Byłaby to wyprawa bardzo zgodna z żądaniami dworu Petersburgskiego, ale wprost przeciwna naszemu ukształceniu; jednak będąc pod rządem cesarza rossyjskiego musielibyśmy rozkaz jego wykonać. Dla tego to więc właśnie żądamy niepodległości, żądamy mieć oddzielnego króla, ażebyśmy mogli także zająć miejsce w polityce europejskiéj, któreby odpowiadało naszemu duchowi narodowemu, żebyśmy nie byli już dłużéj narzędziem despotyzmu i przemocy, ale tarczą wolności europejskiéj jak dawniéj. Do tego nas przecie cesarz rossyjski

nie będzie chciał używać, gdyż wielkość swoją właśnie zasadza na tém; ażeby wolność, gdziekolwiek jeszcze istnieje ujarzmił, podkopał i zniszczył. Tytuł króla Polskiego nie zdoła mu przecież rozumu polskiego wlać w głowę, chociażby był królem polskim, nie przestałby być Moskalem, nie przestałby nami po moskiewsku rządzić, my jednak po polsku rządzonymi być chcemy.

(A. n.) Cui (Aristidi) ille (quidam homo) respondit: se ignorare Aristidem, sed sibi non placere, quod cupide elaborasset ut praeterceteros justus appellaretur! (*Cornelius Nepos*). Znana to jest powszechnie anegdota, którą stosując do naszych teraźniejszych okoliczności, można słusznie wnosić: że jeśli na wszystko poglądać będziemy okiem *Nowéj Polski*, albo téż P. Brunona *hrabi* Kicińskiego, tedy nic nie znajdziemy wolnego od zarzutu. Wówczas: chęć zachowania porządku w kraju, będzie pedantyzmem despotycznym; powściągnienie nadużyć, promocją krewnych i przyjaciół; wsparcie potrzebującéj ludzkości, protekcją; słowem, najzacniejsze uczucia i najlepsze chęci można będzie zobaczyć w tak dziwaczném świetle, jak widzimy po polsku przedzierzgnione *metamorfozy* Owidiusza. Pan Kiciński *hrabia* który jako wydawca *Orła Białego* ongi pod cenzurą, *nie miał żadnego urzędu, i teraz nie ma i nie stara się oto*, a który nastęnie i piérwéj i teraz *należał do oppozycji*, nie podoba sobie w dwóch familjach obejmujących urzędy na teraz, a osobliwie w jednéj, która nie powołała go jako członka swego więcéj utalentowanego do objęcia jakiego urzędu. P. *hrabia* lubi widać, by go proszono; a że to nie nastąpiło, zatém attakuje Pana Lelewela, że był w Wilnie cenzorem i że do kommissji oświecenia wprowadził swoich krewnych. Co do piérwszego, jako naoczny świadek okoliczności, im więcéj oburza mnie niesłuszność, tym bardziéj widzę potrzebę wyjaśnienia całéj rzeczy. Xiądz Kłągiewicz, doktor teologji, i professor teologji dogmatycznéj w uniwersytecie podówczas, a teraźniejszy sufragan, czy téż biskup Wileński, będąc cenzorem przepuścił w Tygodniku Wileńskim artykuł o *Fandango*, (*) który nie spodobał się rządowi moskiewskiemu i sprawił: że cesarz Alexander, imiennym ukazem, skazał redaktora tego pisma na kilkotygodniowe więzienie do turmy, autora Narbutta wysłużonego officera toż samo, (**) xiędza Kłągiewicza przez wzgląd tylko na kapłaństwa uwolnił od kary, lecz odsądził od sprawowania nadal obowiązków cenzora, a nareszcie Tygodnika Wileńskiego zakazał wydawać. Potrzeba więc było obrać następcę xiędzu Kłągiewiczowi; a że nikt z professorów nie chciał przyjąć téj funkcji: zaczém Pan Andrzéj Sniadecki wniósł na posiedzeniu uniwersyteckiém, aby na następnéj elekcji, ktokolwiek zostanie wybrany, nie wymawiał się od tego obowiązku. Przyjęto wniosek, i obrany został P. Lelewel, który trudniąc się tym zastępczym obowiązkiem przez kilka miesięcy i narażając się ustawnie na niebezpieczeństwo, więcéj zrobił dobrego, aniżeli Pan *hrabia* wydając Orła Białego i kłócąc się z ówczesną cenzurą. Wszakże w despotycznym rządzie większa podobno jest chluba nie opuszczać niebezpiecznego i delikatnego urzędu; aniżeli usuwając się pozbyć do razu wszelkiego kłopotu. Około tegoż samego czasu, właśnie kiedy młody Plater napisanym na tablicy w klassie wyrazem: *niech żyje konstytucja 3 maja*! wywołał drapieżną czynność niecne-

(*) *Fandango* taniec hiszpański, anegdota o nim w tygodniku Wileńskim umieszczona, jest taka: dwór rzymski gorszący się lubieżnością tego tańca, postanowił go wywołać klątwą. Zebrani kardynałowie na sądownictwo, chcąc się przekonać naocznie o zgorszeniu, kazali go w obecności swojéj, przy odgłosie muzyki odtańczyć. Doskonali tancerze, stawieni w obec tak szanownego grona, rozwinęli wszystkie wdzięki *fandango*, co tak ujęło całe zgromadzenie, że sędziowie zapomniawszy o swoim charakterze połączyli się z tańcującymi, i wydali wyrok o nim swoim własnym czynem.

(**) Na przedstawienie policmajstra wileńskiego Szlykowa, W. X. Konstanty uwolnił zasłużonego Narbutta od kary.

go Nowosilcowa; Pan Lelewel jako professor historji, całą godzinę miał rzecz z katedry o konstytucji 3 maja w pośród szczękających na sali pałaszami siepaczów despotyzmu. Z resztą, jak mało dbał Pan Lelewel o powagę cenzorską, mogą posłużyć za dowód przepuszczone całe dzieła Mickiewicza, a w niém osobliwie ustęp o cenzurze (*). Ile wiedzieć mogę, nigdy Pan Lelewel nie mniemał, by nadużycia druku nie miały być powściągane, bo nawet i kodex nasz dotychczasowy mówi w tym względzie dosyć dostatecznie, a i sam Pan *hrabia* niedawno przeciw temu powstał. Co się zaś tyczy posady płatnéj professora, którą zajmował Pan Lelewel, to zaiste nie dla płacy ją zajmował (bo wiadomo wszystkim co byli w uniwersytecie Wileńskim, że swoję pensję w wielkiéj części poświęcał na wspieranie ubogich akademików, na składki dobroczynne, na zasiłek dla więzionych przez Nowosilcowa akademików, którzy po 3 dni nic nie jedli, i t. p.; ale dla wyższych widoków, których skutek w teraźniejszéj rewolucji najlepiéj się okazuje. Był to za prawdę cel wzniosły, szlachetny. I pocóż miał zrzekać się swego obowiązku Pan Lelewel, który po usunięciu siebie z professorstwa carskim ukazem, spokojnie do swojego szczupłego mienia powrócił, który wreszcie tak szlachetnie swoją pensją rozrządzał. Wszakże snadniéj Panu Kicińskiemu, liberalnemu wydawcy *Orła Białego*, zrzec się arystokratycznego epitetu *hrabiostwa*, tak źle kwadrującego z liberalizmem; a przecież tego nie czyni. Ale przejdźmy do drugiego. Prawda że Pan Lelewel wprowadził do kommissji oświecenia swego brata; alež ten brat znany całemu krajowi ze swoich cnót obywatelskich; bo był kiedyś posłem i zaszczytnie odpowiedział swemu powołaniu; ten brat mówię, nie przyjął i nie wchodził w to urzędowanie. Pan Majewski, ile wiedzieć mogę, ciągle był trzymany zdala od swego radcowstwa przez Pana Lelewela, i teraz ma być zastąpiony przez P. Gołuchowskiego, człowieka również jak i Pan Lelewel prześladowanego niesłusznie od Moskali. Pan Witkowski nie jest żadnym krewnym Pana Lelewela; owszem Pan *hrabia* jest daleko bliższym krewnym, a nie został przecież do niczego powołany. Słowem mówiąc, podobno Pan *hrabia* nie pojął dobrze ducha oppozycji, podobnież jak i *Nowa Polska*, kiedy sięga osobistości tylko samych i przekręcone fakta za rzeczywistość podaje. Niech mi przeto wybaczy, że jąłem się strony sprawiedliwości, i wytknąłem prawdziwą stronność.

J. K. *Ordyniec*.

(*) A tuś mi panie motylu!
Ten migający w koło oćmy rój skrzydlaty,
Za życia gasił każdy promyczek oświaty,
Za to po strasznym sądzie ciemność ich zagarnie;
Tymczasem z potępioną błąkając się duszą,
Chociaż nie lubią światła, w światło lecieć muszą;
To są dla ciemnych duchów najsroższe męczarnie!
Patrzaj! ów motyl strojny barwionémi szaty,
Był jakiś królik, albo pan bogaty,
I wielkim skrzydeł roztworem
Zaciemniał miasta, powiaty.
Ten drugi mniejszy, czarny i pękaty,
Był xiążek głupim cenzorem
I przelatując sztuk nadobne kwiaty,
Oczerniał każdą piękność którą tylko zoczył;
Każdą słodkość zatrutym wysysał ozorem,
Albo przebijał do ziemi środka
I nauk ziarno z samego zarodka
Gadziny zębem roztoczył...
Ci znowu w licznym snujący się gwarze,
Są dumnych pochlebnisie, czernidel pisarze.
Na jakie pan ich gniewał się zagony,
Tam przeklęta chmura leci,
I czy ledwie wschodzące, czy dojrzałe plony,
Jako szarańcza wybija,
Za tych wszystkich moje dzieci,
Nie warto zmówić i *Zdrowaś Marja*!
Dziady część II.

Rapport Dybicza z d. 2 kwietnia (z Gazety Berlińskiéj.) Donosi w nim feldmarszałek hr. Dybicz o swoich dalszych przygotowaniach do przejścia Wisły, które z wszelką usilnością postępują coraz bardziéj; przeznaczone do tego wojska pomimo złych dróg wypełniły poruszenia jakie im polecono. Jenerał Rosen pozostawiony został na dawném przez siebie zajętém stanowisku ażeby miał baczenie na Pragę i żeby zabezpieczał nasze kommunikacje. Polecono mu ażeby sam nie rozpoczynał boju,

w przypadku zaś gdyby przez przemagające siły napastowanym został, ażeby się cofnął w kierunku mu przepisanym, dla połączenia się z drugim korpusem piechoty, który ze środka państwa nadciągał. W dniu 31 pokazały się raptownie znaczne massy wojska buntowników, napadły niespodzianie na awangardę jenerała Rosena pod dowództwem jen. Geismara pod Miłosną stojącą, i zmusiły ją cofnąć się do Dembego Wielkiego, gdzie znajdował się piérwszy oddział 6go korpusu. Tu rozpoczęła się żwawa bitwa trwająca 4 godziny. Wojska naszych przeciwników przeważające liczbą i do tego nagłym wzmocnione sukursem, natarły raptownie na nasz przedni oddział; jenerał Rosen przewidując niepodobieństwo utrzymania się na stanowisku, rozpoczął cofanie ku Mińskowi, stósownie do danych mu poprzednio rozkazów, w tym zdarzeniu 4 armaty zostały się w błocie, nie można je bowiem było zabrać z sobą dla nader złych dróg. W nocy na dniu 1 kwietnia zajął jen. Rosen mocne stanowisko z tamtéj strony Kałuszyna nad rzeczką Liwiec, gdzie pozostałe części jego korpusu mają się z nim połączyć. Skoro tylko naczel. wódz dowiedział się o tych poruszeniach nieprzyjaciels. wojska, rozkazał ażeby przedewszystkiém dla zrozumienia jego zamiarów, wstrzymać się jeszcze nieco z przejściem Wisły, poczém stósownie do okoliczności, albo bez odwłoki przejdzie na lewy brzeg Wisły, albo gdyby korpus jenerała Rosena na nowo miał być attakowanym, uderzy zarówno na skrzydła i na tył nieprzyjaciela. Oddział buntowników pod dowództwem jenerała Umińskiego porażony na dniu 26 marca przez nasze wojska cofnął się niezwłocznie ku Wiśle.

Z Memla. — Dnia 16 kwietnia przybył do Połągi jenerał-major Renekampf, ma on objąć dowództwo nad tamtejszym oddziałem wojska złożonym z 2700 ludzi, zamiarem jego jest działać zaczepnie, i w tym celu miał się udać najprzód ku Dorbianom.

Dyrektor arsenału budowniczego. — W dopełnieniu polecenia kommissji rządowéj wojny z dnia 17 b. m i r. Nro $\frac{21450}{1593}$ zawiadamiam trudniących się handlem drzewa, że wspomniony arsenał potrzebuje pod kocioł machiny parowéj miesięcznie drzewa opałowego sosnowego, zdrowego, suchego i drdzennego, sążni kubicznych 30 czyli rocznie około 400 sążni, rzniętego w szczapy łokieć jeden długie, nie drobno łupane, tak: iż pieniek mający 20 do 24 cali średnigo, na 7 do 8 łup rozłupany jest dostateczny; takiego drzewa w arsenale w miejscu wskazaném do odbioru, należy ułożyć 3 łokcie warszawskie szeroko, wysoko i głęboko, co stanowi sążeń kubiczny zawierający w sobie stóp kubicznych 216. Arsenał płaci za wspomnione drzewo miesięcznie, po upłynionym miesiącu i udowodnieniu odstawionéj ilości kwitami tegoż arsenału na każdą odstawę wydawanemi; piérwszego jednak miesiąca dostawa wstrzymaną będzie jako rękojmia regularnéj dostawy, aż do końca kontraktu obowiązującego. Cena żądana teraz przez dostawcę, jest złp. 48 gr. 20 za sążeń wyżéj opisany z dostawą do arsenału. Wzywam więc każdego chcącego podjąć się téj dostawy, aby w przeciągu dni 10ciu od daty ogłoszenia tego zawiadomienia, czyli do dnia 5 maja r. b. nadesłali na piśmie zapieczętowane pod adresem do dyrektora arsenału budowniczego swe deklaracje, z wyraźnem oświadczeniem ceny o wiele mniéj żądają od powyższéj, i z wyrażeniem swego imienia, nazwiska, miejsca zamieszkania, podpisem własnoręcznym stwierdzonego Nadesłane deklaracje w dniu 6 maja r. b. o godzinie 10 zrana w biórze tegoż arsenału w przytomności osób tę dyrekcją składających odpieczętowane zostaną, a która z tych będzie obejmowała najniższą cenę, właściciel téj zostanie dnia tegoż zawiadomiony, aby się stawił do zawarcia kontraktu. W Warszawie, d. 24 kwietnia 1831. — Podpułkownik *Rudnicki*

Dyrektor arsenału budowniczego zawiadomia obywateli i włościan w okolicy Warszawy, że potrzebuje do arsenału węgli z drzewa w znacznéj ilości, płacąc po złp. dwa za korzec warszawski; ktoby więc takowe posiadał, zechce ich napewno do tegoż arsenału dostawić, a to w jak najkrótszym czasie.

(Podpis jak wyżéj.)

Cztéry Pokoje z kuchnią, piwnicą i drwalnią na Lesznie są do najęcia każdego czasu na dnie, tygodnie lub do końca kwartału; dowiedzieć się można przy ulicy Elektoralnéj pod Nrem 755 w dziedzieńcu w korpusie na drugiém piętrze u P. Potkańskiéj.

Dziś zrana ciepła stopni 7. — Wczoraj w poł. 16.

TEATR NARODOWY. Dziś: Oblężenie Warszawy.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N 616